

Gender non grata

Streszczenie: Panika moralna w nowoczesnych, demokratycznych społeczeństwach, paradoksalnie, ma znamiona dyskursu totalnego. Może być interpretowana jako sprawne narzędzie, z którego korzystają jednostki i grupy angażujące się w moralne krucjaty, mające zachować *status quo*. Tak zwana edukacja genderowa stała się powodem moralnego wzburzenia, bowiem potencjalnie umożliwia transgresję systemów aksjonormatywnych powiązanych z płcią, seksualnością i rodziną. Relatywistyczne eksploracje i przyzwolenia na zachowania alternatywne wzbudzają niepokój i poczucie zagrożenia u znacznej części społeczeństwa. Pojawiają się kontrakcje mające na celu piętnowanie i eliminowanie tego, co odmienne i uznawane za destabilizujące ład społeczny. Paniczne reakcje wokół edukacji genderowej uczyniły z *gender non grata*.

Kluczowe słowa: panika moralna, gender, transgresja

Abstract: In spite of its appearance in modern democratic societies, moral panic displays features of a totalistic discourse. It may be interpreted as an efficient tool used by groups and individuals engaged in moral crusades defending *status quo*. The so-called “gender education” triggered moral agitation because of its potential to transgress axionormative systems, which are bound to sex, sexuality, and family. Relativistic explorations and permission for alternative behavior induce anxiety and sense of endanger in a significant segment of society. Appearing counteractions aim at stigmatization and elimination of what is perceived as different and dangerous to the social order. Panic reactions convert gender education into *gender non grata*.

Key words: moral panic, gender, transgression

Wprowadzenie

Trudno jednoznacznie stwierdzić czy paniki moralne są zjawiskami uniwersalnymi czy też pozostają czymś charakterystycznym dla nowoczesnych społeczeństw. W literaturze przedmiotu można znaleźć wypowiedzi przychylające się do jednego i drugiego stanowiska (Critchler 2006, s. 14). Pozostawmy zatem to pytanie bez odpowiedzi i przenieśmy uwagę na

założenia istotnie organizujące treść artykułu. A są to następujące hipotezy. Pierwsza głosi, że paniki moralne nasilają się w okresach niepewności, będących wynikiem przemian i kryzysów powiązanych z transgresjami prowadzącymi do rozchwiania struktur społecznych dotąd sprawnie organizujących życie codzienne. Druga uznaje, iż paniki w takim kontekście okazują się być dobrym sposobem wytwarzania zaangażowania społecznego, utwierdzania kluczowych wartości, umacniania normatywnych granic (Cohen 2011). Ostatnia przychyliła się do stwierdzenia o szczególnej podatności rozwiniętych społeczeństw na wystąpienie opisywanego zjawiska, czyli takich, które posiadają rozbudowany aparat państwowy, demokratyczny ustrój, formalnie wolne media, będące podstawowym źródłem informacji o otaczającym świecie oraz wyłaniają zinstytucjonalizowane grupy nacisku. Paradoksalnie panika moralna jest rodzajem totalnego dyskursu i sposobem sprawowania kontroli w tego rodzaju zbiorowościach. To totalitarny produkt demokratycznych systemów (Cricher 2006, s. 14). W wielu przypadkach bezwzględnie marginalizuje, stygmatyzuje i eliminuje jednostki próbujące wymknąć się jej. Istotną rolę w tym względzie odgrywają media. Posiadają moc normalizowania i patologizowania. Regularnie poświęcają uwagę dewiacjom, dewiantom, wyrządzanemu przez nich złu, przez co efektywnie współwytwarzają i podtrzymują normatywne ramy odniesienia. Efekt kuli śnieżnej sprawia, że ilość przedstawień zniekształca skalę zjawiska i poziom zagrożenia, wpływając na nastroje społeczne. Powstają więc warunki do mobilizowania sił kierowanych do walki z niebezpieczeństwem. Media dysponują również zdolnością modyfikowania definicji zjawisk. Są nie tylko jedną z instytucji decydujących, jakie informacje docierają do odbiorców, ale też w jaki sposób zostaną one zaprezentowane. Przekonstruowane definicje zjawisk zostają upowszechnione za pomocą terminologii służących opisowi zachowań czy zdarzeń i zarazem wpływają na percepcje, apercpcje i interpretowanie elementów otaczającego świata¹. Wytworzony dyskurs dominuje nad

¹ Względnie neutralnym przykładem są „piraci drogowi”. Tak są określani w mediach kierowcy łamiący przepisy, głównie przekraczając dopuszczalne limity prędkości. Można ich postrzegać jako „nonkonformistów”, „wolnych jeźdźców”, którzy sami decydują dokąd i jak jadą czy przedstawiać jako doświadczonych „driverów”, potrafiących samodzielnie i trafnie dostosować prędkość poruszającego się pojazdu do warunków na drodze, własnych umiejętności, stanu psycho-fizycznego i parametrów pojazdu. Jednakże w popularnych przekazach dominuje inna definicja. Oparta na podkreśleniu niezdyscyplinowania, wykluczaniu ze wspólnoty (pirat, czyli ktoś wyjęty spod prawa w wyniku swoich działań, ktoś komu nie można ufać, bo porusza się po drogach by napadać i łupić, a okrada z bezpieczeństwa, zdrowia i życia), obarczaniu odpowiedzialnością za „rzeź na drogach” (to nie stan dróg, nieracjonalne rozwiązania komunikacyjne, infrastruktura niedostosowana do natężenia ruchu, tylko on jest odpowiedzialny za śmiertelne wypadki na drogach; zapewne poprzez niedostosowanie prędkości do nieracjonalnych rozwiązań i złej infrastruktury ma w tym swój udział, jednocześnie jego przedstawienia i sposób reagowania agentów formalnej kontroli społecznej jednoznacznie czynią go winnym tragicznych statystyk), kryminalizowaniu pewnej formy nonkonformizmu. Konsekwencją jest bagatelizowanie innych czynników, kryjących się za statystykami śmiertelności na drogach, przenoszenie uwagi z innych kategorii sprawców kolizji drogowych (i nie chodzi o ich kryminalizowanie, ale o wprowadzanie

innymi sposobami ujmowania rzeczy. By powiedzieć coś, co wykracza poza niego, trzeba najpierw wykonać wiele rytualnych zabiegów komunikacyjnych, które zabezpieczają przed naznaczeniem jeszcze przed wysłuchaniem. Ponadto, organizuje tak dalece interpretację wypowiedzi, iż niejednokrotnie odbiorcy są w stanie usłyszeć niewypowiedziane przez nadawcę treści. Wreszcie media usurpują sobie rolę agenta społecznego oburzenia, a w szczytowych momentach paniki nawet agentów kontroli społecznej².

Nowoczesne społeczeństwa demokratyczne zdają się być podatne na periodyczne paniki moralne. Cyklicznie pojawiają się w nich osoby, grupy, zjawiska, które zostają określone jako zagrożenie dla wartości i porządku społecznego. Co jakiś czas wpływowi przedstawiciele instytucji społecznych uznają (głośno wyrażając swoje oburzenie i sprzeciw) określone zachowania czy działania za sprzeniewierzenie się obyczajom i interesom dominującej kultury oraz powód do obrazy (Ibidem, s. 1). Społecznie akredytowani eksperci ogłaszają diagnozy i zalecają stosowne terapie. Z rozmachem tworzy się strategie radzenia sobie z zagrożeniem. Pojawia się zryw ku budowaniu barykad mających powstrzymać falę niebezpieczeństwa. Impulsem dla panicznych reakcji bywa nagłośnienie jakiegoś wydarzenia. Czyjeś nienormatywne postępowanie zostaje uznane za wierzchołek góry lodowej, pod którym skrywa się niewidoczny, groźny kolos. Trzeba go zniszczyć zanim ład społeczny roztrzaska się o niego. Zniekształcenie proporcji zjawisk prowadzi do zamiany epizodu w zdarzenie zagrażające łaadowi i bezpieczeństwu ludzi. Jest sposobem manipulowania opinią społeczną, doprowadzającym do intensyfikacji i dyfuzji kontrolnych działań, wzmożonej punitywności (Cohen 2011). Innym rozpoznawalnym markerem paniki jest emocjonalność. „Emocje podporządkowują sobie rozum” (Crichter 2006, s. 2). Kwestie związane z moralnością wywołują emocjonalne interpretacje. To, co wychodzi poza moralny porządek z łatwością wzbudza i wzburza emocje. Dlatego prawdopodobieństwo panicznych reakcji

rozwiązań, w miarę możliwości, przeciwdziałających tym ryzykom) na jeden, nadmiernie uogólniony typ sprawy (bo oczywiście od czasu do czasu ktoś stwarza zagrożenie, wykonując niebezpieczny manewr przy zbyt dużej prędkości), a nawet legitymizowanie pirackich działań policjantów. Jeżeli odwołać się do pierwotnego znaczenia terminu pirat, który oznaczał kogoś, kto śledząc, kamuflując się, czyhając i ukrywając się dokonywał łupieżczych napadów za pomocą łodzi lub statku, to do tych metod odwołują się właśnie obecnie kontrole drogowe kończące się wysokimi mandatami, punktami karnymi i utratą prawa prowadzenia pojazdu. Paradoksalnie opierając się na oryginalnym rozumieniu piractwa, procederu tego w majestacie prawa dopuszczają się policjanci śledzący użytkowników dróg z nieoznakowanych pojazdów. Dopiero w momencie zatrzymania pojazdu pokazują „piracką banderę”, czyli wyświetlają na szybie napis „Policja – zatrzymaj się!”. Media milczą o kolizjach powodowanych przez policjantów kierujących pojazdami podczas inwigilowania pozostałych uczestników ruchu drogowego, choć nie są to sytuacje rzadkie.

² Zdarzało się przyjmowanie na siebie roli organów śledczych (ustalanie nazwisk i wizerunków osób podejrzanych) i wymiaru sprawiedliwości (ich podawanie do publicznej wiadomości, sugerowanie pominięcia instytucji wymierzających karę i dokonywanie tego samodzielnie, branie w obronę lub wspieranie osób czy gangów dokonujących samosądów) (por. Kitzinger 2006).

wzrasta wraz z transgresją struktur moralnych. „[B]y panika moralna była skuteczna, musi rezonować z szerzej występującymi niepokojami” (Garland 2008, s. 5). Przedmiotem paniki moralnej staje się to, co zarazem jest moralne, emocjonalne i zawiera wiele oznaczeń symbolicznych. Cele paniki nie są przypadkowe. To dewiacyjne (w sensie naruszające normę) zachowania, które bulwersują, przerażają czy wzbudzają lęk z wielu powodów.

Gender i panika

Ze znacznym uproszczeniem można uznać, że wiele elementów porządku społecznego zachodnich społeczeństw opiera się na heteroseksualnych związkach i rodzinie nuklearnej, co czyni istotnymi strukturalnie i moralnie rozróżnienia na mężczyznę i kobietę oraz dorosłego i dziecko. Każde z tych rozróżnień jest binarne i opozycyjne. Jednocześnie zmiany obyczajowe, uzyskane przez kobiety i dzieci prawa, znaczna tolerancja dla indywidualnych, nienormatywnych preferencji itp. sprawiły, iż różnice te przestają być jednoznaczne i czytelne. Dzieci od dorosłych już niewiele oddziela. Osoby nieletnie uzyskały podmiotowość, pewien stopień samodzielności i sprawstwa. Mają na przykład szeroki dostęp do technologii informacyjnych. Istnieje tendencja do kontrolowania takiej aktywności. Niektórzy badacze doszukują się w tym podobieństw do inwigilacji kobiet, zdobywających niegdyś dostęp do telegrafu i nieco później telefonu (Cassel, Cramer 2008). Jednak nie zmienia to faktu, że osoby, które nie osiągnęły jeszcze dorosłości są docelową grupą odbiorców dla wielu producentów i konsumentami informacji. W sporej mierze zanikły stare formy uspołeczniania, wytwarzające i podkreślające różnice między dorosłymi i dziećmi. Zależność ekonomiczna dzieci od rodziców pozostaje obecnie dość słabą legitymacją władzy rodzicielskiej (i nikłym powodem do dumy). W przypadku granic pomiędzy kobietą i mężczyzną, tym, co kobiece i męskie, większość niepokojów społecznych zostało przeżytych wcześniej (Cassel, Cramer 2008). Obecnie część społeczeństwa ma poczucie, że upadają ostatnie „bastiony”: na przykład różnice w rolach płciowych, w zachowaniach i w wyglądzie. Znaczną ilość emocji wzbudza zacieranie subtelnych różnicowań, które ujednoznaczniają płciowo zachowania i zajęcia, jeszcze więcej manipulacje związane z formami ubrań i praktykami cielesnymi, w których zostały symbolicznie zakodowane męskość i kobiecość, społeczne różnice i dystanse między płciami. Innymi słowy, obserwujemy znaczące zmiany. Przekształceniu ulegają niektóre role społeczne i mikrostruktury. Relacje w rodzinie podlegają rekonstrukcjom. Dziecko jest wartością; jako podmiot ma w dużej mierze prawa bez obowiązków, a jego zdanie w wielu kwestiach okazuje

się być ważne. Małżonkowie dość plastycznie traktują swoje role i zobowiązania; płęć niekoniecznie jest dla nich główną determinantą, współdziała i rywalizuje z innymi czynnikami. Jeśli procesy te będą postępować, być może znacząco zmieni się dotychczasowy kształt rodziny, co może skutkować przeobrażeniem innych struktur. Stąd inicjujący, wspomagający i pozytywnie waloryzujący te zmiany stają się dla części grup społecznych wrogami publicznymi. Powodem jest legitymizowanie zmian wywołujących obawy i nieskrywany relatywizm³. Dlatego próby kwestionowania jasnego, bardzo wczesnego, sztywnego podziału ról płciowych (podkreślającego to, co różni, a zapoznającego to, co wspólne) wzbudzają społeczny niepokój i inne reakcje emocjonalne. Taką próbą okazuje się być, na przykład, uczenie dzieci wszystkiego, co mogłoby być źródłem transgresji tego, co generalnie uznawane za stosowne. Zagrożenie transgresją czy raczej potencjał transgresyjny wynikający z przyjmowania przez chłopców żeńskich ról płciowych podczas edukacyjnych zabaw czy nawet zakładania elementów stroju innej płci jest niewielki. I wiemy to na pewno, bowiem dziewczynki nie przestają nimi być wraz z zakładaniem spodni, nie stają się kobietami wraz z malowaniem paznokci i ust i nie przestają nimi być w momencie rezygnacji z makijażu i zmiany fryzury. Dystynkcje wynikające z ubiorów i praktyk cielesnych same przez się nie tworzą czyjejs płci, nie decydują o tożsamości płciowej⁴. Takie myślenie zbliżałoby nas do infantylnej umysłowości czterolatków, które są przekonane, że zmiana wysokości głosu i założenie peruki może przeistoczyć chłopca w dziewczynkę (Tillmann 1996, s. 98). Igranie z rekwizytami nie sprowadza na kogoś kłopotów związanych z identyfikacją. Zachowania takie bywają przejawem problemów z tożsamością, ale nie ich przyczyną. Sposoby ubierania się na pewno czynią czyjąś płęć i stojące za nią role oraz zobowiązania, style społecznego funkcjonowania łatwo rozpoznawalnymi, ułatwiają zainteresowanym konfigurowanie rozmaitych oczekiwań. Nieprzypadkowo też paniki zawiązywane wokół męskości i kobiecości wciągają w swoją orbitę drugie ważne

³ Nie mam tu na myśli relatywizmu rozumianego i traktowanego jako postawa moralna, ale jako narzędzie refleksji o rzeczywistości dopuszczające, że obecna rzeczywistość nie jest jedyną możliwą i najlepszą z możliwych. Taka postawa jest przeciwieństwem podejść etnocentrycznych, bialo-centrycznych czy dorosłocentrycznych (w rozumieniu, jakie jest przywoływane w tym artykule).

⁴ Ilustracją tego faktu mogą być występy sceniczne w wykonaniu drag queen (lub drag king). Mężczyzna tworzący na scenie postać kobiecą, korzystający z takich rekwizytów, jak intensywny makijaż, efektowny, a nawet wyzywający seksualnie strój, tańczący i śpiewający w kobiecy sposób potrafi być mężczyzną pod innymi względami. Autorowi zdarzyło się być świadkiem sytuacji, w której schodzące ze sceny na piętrze drag queens (występ odbył się dla ekskluzywnej publiczności), przechodziły przez pub na parterze i spotkały się z szyderczymi komentarzami podchmielonych mężczyzn. Doszło do bijatyki wprowadzającej zamieszanie, również semantyczne. Oto mężczyźni udający kobiety przepychają się i okładają pięściami z „prawdziwymi” mężczyznami. Okazało się, że ukrycie się za damskimi rekwizytami nie zlikwidowało skryptów zachowania przypisywanych w naszej kulturze głównie mężczyznom.

rozdzielenie, dotyczące dziecka i dorosłego oraz przesuwają akcent z płci na seksualność. Istnieje ku temu znaczna ilość powodów. Spróbujmy zewidencjonować część z nich. Perpetuacja kobiecości i męskości jest powiązana z odtwarzaniem granicy między dorosłym a dzieckiem. Ten rozdział zaś opiera się na społeczno-moralnym koncepcie seksualnej niewinności dziecka i fizjologicznej seksualności dorosłego. Funkcjonowanie dziecka przedstawiane jest jako przeciwieństwo fizjologicznej seksualnej dorosłości⁵. Seksualność jest to coś, co charakteryzuje dorosłych, jej nieobecność zaś jest najważniejszą cechą bycia dzieckiem. Jest to rozróżnienie uzależnione od zachowań, a nie od tożsamości. Wymaga by seks był ekskluzywną domeną dorosłych, dzieci zaś muszą być chronione przed seksualizacją⁶, co uprawomocniane jest ich czystością, naiwnością, niedojrzałością, wykorzystaniem i krzywdą. Nie sposób zaprzeczyć aktom i procedorom eksploatacji i molestowania dzieci. Jednak to, co zostaje przemilczane, to ochranianie ważnej społecznej granicy i koniecznej ekskluzji dzieci (kategorii poszerzonej o nastolatków, jak pokazują usiłowania dorosłych w kwestii postawienia tamy społecznej widoczności zmysłowości nastoletnich osobników obu płci, a zwłaszcza dziewcząt [Cassell, Cramer 2008, s. 64]), by granica ta spełniała swoje istotne funkcje. Poczucie „nadgryzania” ostatniego oparcia, jakie daje jasny i moralny podział na dwie płcie, intensywność lęku o dzieci i dyzgust, jaki wywołują określone praktyki, idzie w parze z poczuciem winy związanym z zaniedbywaniem dzieci i ambiwalencją względem mniej lub bardziej jawnej obecności seksu w kulturze. Przy czym struktury społeczne są pewnym abstrakcyjnym konceptem; nie doświadczamy ich bezpośrednio, a seksualności tak. W zbiorowościach ludzkich seks i płeć nie są nigdy pozbawione wymiaru moralnego. Płeć i seksualność (orientacja seksualna) niekoniecznie są konceptualnie i empirycznie rozróżnianymi elementami i określonym podmiotom życia społecznego nie musi wcale zależeć na odróżnianiu tych aspektów ludzkiego życia i funkcjonowania. Brak ich rozróżniania oraz obejmowania refleksyjnością określonych praktyk czy czynienia ich dyskursywnymi zwiększa prawdopodobieństwo perpetuacji binarności i opozycyjności ról społecznych oraz kategorii społeczno-demograficznych, które

⁵ Paradoksalnie fizjologiczna seksualność dziecka w pewnych aspektach płata figle (Morgentaler 2013) i prześmiewa koncepcję latencji, wskazując na dostępność do większej intensywności i częstotliwości doznań. Ilustracją tego może być fakt, że chłopcy zanim osiągną zdolność do ejakulacji mogą osiągać orgazm wielokrotnie. Wraz z przybywaniem lat oraz pojawieniem się ejakulacji (zazwyczaj około 9 – 10 roku życia) i refrakcji bezwzględnej dla zdecydowanej większości wielokrotne szczytowanie staje się tylko wspomnieniem i powodem zazdrości względem ograniczonej grupy dziewcząt i kobiet, zachowujących tę zdolność przez większość życia (Martinson 1973).

⁶ Ochrona przed seksualizacją jest zazwyczaj syzyfową pracą, bo dzieci same się „seksualizują” eksplorując swoje ciało i odnajdując w tym zmysłowe przyjemności. Obecność innego dziecka bądź dorosłego osobnika, inicjującego tego typu eksploracje, nie jest niezbędna.

są podstawowe dla dorosło-centricznego, „białego” modelu porządku społecznego (Robinson 2008, s. 115). Co więcej, nietrudno wytworzyć zainteresowanie wokół seksualności (na przykład na bazie ambiwalencji, odpychania i przyciągania, wręcz fascynacji). Są to istotne przesłanki do wybrania nienormatywnych praktyk płciowych i seksualnych dla skonceptualizowania (nadania formy i zobrazowania) nieokreślonych lęków związanych z transgresjami struktur społecznych i moralnych. Ułatwia także traktowanie zachowań inicjujących zmiany jako zamazujących dotąd jasne rozróżnienia na jakich wsparty jest porządek społeczny (ufundowany na rodzinie nuklearnej oraz heteroseksualnych związkach) i nie podejmowanie odróżniania praktyk warunkowanych płcią od tych związanych z seksualnością.

Czy to na pewno panika?

Obecnie w nowoczesnych czy ponowoczesnych społeczeństwach niełatwo jest wznieść rozległą panikę moralną. Pozostaje coraz mniej kwestii, w których opinia publiczna nie byłaby podzielona. Szybko pojawia się publiczny wielogłos, który polaryzuje się, kiedy panika przybiera na sile. Tym samym paniki moralne nie przestają ingerować w przestrzeń publiczną i świadomość społeczną, jednakże o wiele trudniej jest aranżować consensus w społeczeństwach mających charakter konstelacji społecznych światów. Wzbudzone za pomocą wysoce emotywniej retoryki zaangażowanie miast jednoczyć wokół konkretnych spraw, wytwarzać wrażenie spójności i siły pewnych struktur (McRobbie, Thornton 1995), zbliża do konfliktu lub wojny kulturowej. Niezależnie od odmienności powodowanych przez nią konsekwencji i coraz częstszego ograniczania jej do określonego segmentu społeczeństwa trawionego społecznymi niepokojami, lęki muszą zostać wyartykułowane, skupić uwagę opinii publicznej i następnie doprowadzić do powstania zorganizowanych działań i wyłonienia się przywódców. Innymi słowy, warunkiem rozprzestrzeniania się jakiegokolwiek paniki (tak w sensie przedmiotu, którego dotyczy, jak i jej rozległości) pozostaje specyficzny sposób skanalizowania, nadania formy poczuciu zagrożenia: przekształcenia społecznego świata, prowadzące do zmian, są rozpatrywane w perspektywie dobra i zła; zostają zaopatrzone w moralny wymiar istotnie wpływający na ich postrzeganie i ocenę. (Zachowując punkt widzenia członków społeczeństwa można zobaczyć jakiej treści niepokoje stanowią źródło tego procesu.) Bez względu jak unikalna byłaby specyfika danej paniki moralnej, opinia publiczna dostarcza jej „napędu”. Aktywiści ogniskują zaś tę energię, wpływają na jej

intensywność i kierunek. Moralna perspektywa decyduje o jej zawartości, erupcja pozostaje funkcją działania zainteresowanych grup (Goode, Ben-Yehuda 1999, s. 141-143).

Można podać wiele empirycznych przykładów panik moralnych (McRobbie, Thorntorn 1995; Cohen 2011; Goode, Ben-Yehuda 1994). Większość z nich odnosi się do istotnych wartości nowoczesnych społeczeństw. Zmieniają się konteksty i aranżacje, schemat procesu wykazuje zaś pewne prawidłowości. Zatem odpowiedź na pytanie: czy zawirowania wokół „ideologii gender” to panika moralna, spróbujmy uzyskać konfrontując je z powtarzającymi się elementami wcześniejszych historycznych reakcji społecznych (Cohen 2011). Kilkakrotnie w artykule podkreślano, że każda z panik bazuje na już wzbudzonych niepokojach. Jednakże musi zaistnieć jakiś punkt startowy, inicjujące zdarzenie. Wydaje się, że to edukacja genderowa, mająca na celu równość i brak dyskryminacji w relacjach między płciami, odegrała rolę wydarzenia spustowego, wyjściowej dewiacji. Tożsamość seksualna i seksualność są jednym z obszarów edukacyjnych. Trudno byłoby zaprzeczyć różnicom płciowym w tym względzie; istnieje też potrzeba zyskiwania informacji o wielu kwestiach związanych z płcią i życiem seksualnym bardziej profesjonalnymi kanałami. Jednakże uświadamianie nie jest jedyną, podstawową czy najważniejszą ideą równościowej edukacji płciowej; przyświecają jej też dość ogólnie sformułowane dyrektywy, które można rozmaicie interpretować. Główną zasadą pozostaje tolerancja dla odmienności. A jednak zostaje ona umieszczona w ramie, jaką jest seksualizacja dzieci i dewiacje seksualne. Pozwala to osoby relatywistycznie spoglądające na płć zdefiniować jako niebezpieczne i zdeprawowane, ich metodykę określić jako niemoralną, wrogą dla porządku, tworzącą poważne komplikacje w społecznie pożądanym łańdź. Ułatwia także konwergencję, czyli powiązanie z jednej strony z innymi rodzajami zagrożeń, z drugiej z dewiacjami seksualnymi poprzez sugerowaną lub wprost dokonywaną predykcję powstawania dewiacji jako wytworów działań edukacyjnych. (Paradoksem jest, że mający się za kreacjonistów i esencjalistów krzyżowcy wzniesający moralną pozoę, argumentują jak konstruktywiści.) Gender staje się dewiacją poprzez powiązanie z innymi dewiacjami. Stosunek do tego typu działań ujawnia również obawę, wyzierającą niemal z każdego protestu przeciwko edukacji genderowej czy ideologii gender, przed uzyskaniem przez dzieci praw seksualnych. I w pewnym sensie jest się czego obawiać. Bowiem zostałaby zakwestionowana wtedy istotna społeczno-moralna konstrukcja będąca podstawą odróżnienia dorosłego od dziecka. Poważnych wstrząsów nie uniknęłoby także powiązane z nim rozróżnienie na kobiety i mężczyznę. Niepewność tych dwóch rozróżnień (na kobiety i mężczyzn, dorosłych i dzieci) sprawiłaby, że zachwiałyby się znany

świat. Reakcją na wyjściową dewiację jest inwentaryzacja. Jej charakterystycznymi tendencjami są skłonność do przesady i zniekształcenia. Zdarzenia są opisywane w deformujący je w sposób: przesadza się w opisie zagrożeń, liczbie zdarzeń, ujmuje się je za pomocą melodramatycznych określeń. Przywołajmy kilka egzemplifikacji. Działania edukatorów traktowane były jak groźna choroba. Stałym elementem wypowiedzi staje się termin „infekcja”. Przedszkola i szkoły zostały zainfekowane groźną ideologią. W bezpośrednim zestawieniu tych słów zakodowane jest intensywne poczucie zagrożenia i jego rozległości. Jego natura jest epidemiologiczna i jedyną strategią uchronienia się jest unikanie kontaktu (tym samym bardzo trudno przedstawić jakąkolwiek alternatywną definicję zjawiska). Scenariusze genderowych zabaw edukacyjnych czy ich przebieg zostały zaprezentowane w taki sposób, by budziły szeroki i silny rezonans społeczny. Z ich całości wybrano elementy dotyczące przyjmowania nietypowych ról przez chłopców. Główne idee uległy przemianowaniu, umożliwiającemu nadanie określonej postaci lękom: na przykład dzieci teraz będą sobie wybierać tożsamość płciową. Akcent został przeniesiony na elementy garderoby. Straszono chłopcami w sukienkach, pończoszkach i z pomalowanymi paznokciami. W efekcie zostały odwrócone zależności przyczynowe i poważne osoby uwikłały się w myślenie niewiele różniące ich od stanu umysłu cztero-pięciolatków, które sądzą, jak wspomniano wcześniej, że kobietę i mężczyznę definiuje strój i fryzura. W emocjonalnych dyskusjach niektórzy paneliści dewaluowali elementy kobiecego stroju, typowe dla naszej kultury, byleby zostały utrzymane granice między płciami. Dopuszczano dyfuzję określonych stylizacji tylko w jedną stronę. Tolerowano (w określonym zakresie) maskulinizowanie kobiecego wizerunku, feminizacja męskiego wywoływała opór. Została ona powiązana z kłopotami tożsamościowymi, dewiacjami seksualnymi i moralną deprawacją. Tolerancja różnorodności uległa przekonstruowaniu w przymus. Sformułowania dotyczące ludzkiej seksualności, jakie można znaleźć w zaleceniach WHO czy w „genderowych deklaracjach”, są dość ogólne. Szczegółowa treść zależy, w dużej mierze, od ich interpretacji. Dokonywane przez adwersarzy uszczegółowienia pozwalają zobaczyć, czego dotyczą ich lęki i obawy. W akceptacji seksualności jako biologicznego procesu rozwoju ciała i jego funkcji czy jako aspektu ludzkiej osobowości dostrzegano rozbudzenie seksualne wywoływane poprzez naukę masturbacji. W wiedzy o własnej i przeciwnej płci (łącznie z wyglądem organów i ich funkcjami) widziano zarzewie promiskuityzmu i pedofilii. W wymienialności perspektyw i decentracji poznawczej, będących procesami umożliwiającymi przyjmowanie ról, to znaczy antycypowanie postrzegania, doznawania, nadawania znaczeń przez innego (co ułatwiałoby komunikację między płciami, mogłoby dać

narzędzia umożliwiające blokowanie pewnych postaci dyskryminacji i nierówności) lokowano odarcie z godności, zachwianie pewności dziecka co do własnej płci, skrajny relatywizm i nieodpowiedzialną wolność. Seksualność, ubranie oraz inne kulturowo określone praktyki płciowe znalazły się blisko bycia przedmiotem społecznej hysterii. Trudno zaprzeczyć, że heteroseksualny mężczyzna, ubierający się w formy przewidziane dla kobiet (jednocześnie funkcjonujący w strukturach społecznych jako mężczyzna), tym jednym elementem (nieodpowiadającym stereotypowi męskości) sprawia sporo interakcyjnych trudności innym. Wprowadza zamieszanie w relacje prywatne i publiczne. Jednakże temu wyobrażeniu, jak i pozostałym, towarzyszyło przeszacowanie (nadestymacja) tak zasięgu oddziaływania, jak i jego skutków (np. rozwoju znacznej ilości dewiacyjnych zachowań seksualnych). Tworzono irracjonalne związki przyczynowo-skutkowe (z niektórych wypowiedzi wynikało, że dziewczynki od noszenia spodni nie doznają zaburzeń tożsamości płciowej, ale chłopcy ubierający w jakiś okolicznościach spódniczkę zostają narażeni na jej utratę). Można na te przykłady spojrzeć z innej strony. Potraktować je jako samo-napędzanie prowadzące do eskalacji istotności zagadnień. Bowiem pojawiają się elementy charakterystyczne dla spirali ważności: identyfikacja swoistego przedmiotu uwagi, powiązanie poprzez specyficzne etykietowanie z innymi problemami, eskalacja będąca funkcją przekroczenia progu uwagi, przepowiednia nadejścia trudnych czasów w przypadku nie podjęcia określonych działań przeciwdziałających dewiacjom i dewiantom (Hall, Critcher, Jefferson, Clark i Roberts 2006, s. 44-45). Pojawia się uwrażliwienie na pewne typy działań, które przechodzi wręcz w przeculicę. Uwaga zostaje zafiksowana między innymi na wskazanych powyżej elementach. Niektóre zachowania nauczycieli, opiekunów, rodziców i dzieci, które wcześniej były neutralne, w każdym razie nie były traktowane nazbyt poważnie i nie rodziły obaw, zaczęły wywoływać dezorientację, oburzenie i lęk. Rozpoczęło się bicie na alarm, bo chłopiec wpiął kolorową spinkę we włosy, pomalował paznokcie lub usta (co zdarzało się przedtem niejednokrotnie, wywoływało rozmaite reakcje, ale nie było połączone z poważną obawą o przyszłość i tożsamość dziecka), fascynacje bohaterami dziecięcej literatury podlegały transformacjom w jednostki psycho-medyczne. Sytuacje wieloznaczne zostały zamienione w zgeneralizowane zagrożenia o wielkiej sile rażenia. Rodziców zobligowano do zadawania sobie pytań w wielu kwestiach przedtem nie traktowanych jako problematyczne czy uważanych za poboczne. Czy jak dziecko przejawia fascynację bohaterem odmiennej płci (chce tak samo ubierać się, życzy sobie by zwracać się do niego imieniem postaci), to już ma problemy z tożsamością płciową czy jeszcze nie? Wyrządza się mu krzywdę nie reagując na jego dziecięce fanaberie czy nie? Będzie wiedziało jaka jest jego

tożsamość czy nie? Kwalifikuje się do specjalistycznej konsultacji czy nie? Jest to odmienna waga przypisywana zdarzeniom w porównaniu z podejściem, kiedy to w pokoleniu będącym lada moment dziadkami, dziewczynom imponował serial o Robin Hoodzie z Sherwood i większość chciała wyglądać jak główny bohater (a przynajmniej mieć taką fryzurę jak on) i jedyne, co spędzało sen z powiek, to że włosy nie układają się tak samo, jak u aktora grającego tę rolę. Dla rodziców fascynacja ta nie była przedmiotem żadnego zmartwienia. Inny obszar to własna cielesność rodzica. Na jaki rodzaj fizycznej bliskości mogę pozwolić w relacjach z dzieckiem, by przedwcześnie nie rozbudzić jego seksualności (bo uznane założenie głosi, że musi ona pozostać uspiona, seksualna ekskluzja to podstawa dzieciństwa)? Mogę się z nim kąpać czy nie? Może mnie widzieć nago czy nie? Tak oto „małe zdarzenia” stały się katalizatorem skomplikowanych procesów społecznych. Przewidywano, i to ze znaczną pewnością, że jak mężczyźni nie będą z Marsa, a kobiety z Wenus (czyli przestaną odpowiadać stereotypom podkreślającym nieprzekraczalne różnice płci), to nie będą zdolni do utrzymania trwałej identyfikacji płciowej, zbudowania stabilnej i szczęśliwej rodziny, utrzymania relacji z innymi ludźmi. Formułowano dość koszmarnie prognozy (kadra obozów młodzieżowych będzie się składać homoseksualistów i transwestytów, będą oni także decydentami w instytucjach oświatowych, będą realizowane interesy pedofilii, ludzie będą niezdolni do miłości i przeżarci opętaniem przez seks), ale do katastrofy nie doszło. I pewnie nie dojdzie. Rzeczywistość społeczna być może ulegnie znacznemu przekształceniu (choć bardzo prawdopodobnym jest, że nie ulegnie wieszczonym tendencjom), stary świat odejdzie i to będzie jedyna „katastrofa”. Miejsce po nim zapełnią nowe formy uspołecznienia, relacji międzyludzkich i nowe metodologie budowania więzi i struktur. Trudno było oprzeć się wrażeniu, że opinia publiczna podlegała zmanipulowaniu i swoistej eksploatacji społecznej i politycznej. Za formy takiej eksploatacji można by, przewrotnie, uznać wytwarzanie zaangażowania, konsolidację, polaryzację i konflikt. Poprzez podwójne spersonalizowanie zagrożenia (przekonywano, iż każdego dotyczy ono bezpośrednio i wskazywano kto i co zagraża) wikłano ludzi w obronę konkretnego kształtu struktur przed zmianą i zyskiwano consensus wśród części grup w podzielonym świecie. Innymi słowy był to sposób wytwarzania zaangażowania społecznego. Wydaje się, że rozprzestrzenianie genderowej paniki przebiegało z góry na dół; kluczowe role w jej szerzeniu odgrywali eksperci, wpływowe grupy i instytucje narzucające sposób definiowania określonych działań i zachowań. Wieloraka „motywacja” kontroli łączyła odmienne instytucje we wspólnych działaniach.

Można było obserwować także inne cechy charakterystyczne dla paniki moralnej (Goode, Ben-Yehuda 1999, s. 38). Podwyższoną atencję przejawiająca się nie tylko zainteresowaniem zachowaniem członków określonych grup i ich konsekwencjami, ale również odzwierciedloną w komentarzach transmitowanych przez media, proponowanych zmianach legislacyjnych (mających zapobiegać czy to zachowaniom, czy ich konsekwencjom), w piętnujących akcjach czy ruchach społecznych. Uznano działania skoncentrowane na przeciwdziałaniu nierównościom płciowym i dyskryminacji ze względu na płeć za zagrożenie dla uznanych wartości. Wzywano do kontrakcji. Postawa ta stała się przesłanką ujawniania wrogości wobec edukatorów, nauczycieli, dziennikarzy, polityków prezentujących odmienne stanowiska. Widocznym stał się kontrolny potencjał wzbudzonych nastrojów społecznych. Klimat paniki nakazuje wyraźne opowiedzenie się. Pozostawanie neutralnym przy jasno wyrażonym oczekiwaniu opowiedzenia się za tym, a nie czymś innym, jest bardzo trudne. Konsekwencje naznaczenia, z wyjątkiem osób, których niezależność jest społecznie i prawnie chroniona czy wspomagana, są dotkliwe. Pozostaje bycie powściągliwym i ostrożnym w ujawnianiu swoich poglądów. Stygmatyzowanie staje się bardzo realnym przedsięwzięciem, gdyż uznanie jakiegoś zachowania za niebezpieczne jest niewystarczające. Konieczne jest zidentyfikowanie konkretnych osób i grup odpowiedzialnych za wytworzenie niebezpieczeństwa (Cavanagh 2007, s. 2-6). Zaangażowana część opinii publicznej przejawiała silne dążenie do wytworzenia dychotomicznego podziału na „nas” i „ich”. Dlatego w części audycji radiowych i telewizyjnych nie ustawały wezwania do zainteresowania się tym, co dzieje się w przedszkolach, szkołach i innych miejscach oraz natychmiastowego zgłaszania wszystkich niejednoznacznych (czytaj podejrzanych) zachowań czy zdarzeń. Przekonywano, że wróg nie śpi i może mieć niewinne i przyjacielskie oblicze. Tym samym działa jeszcze bardziej podstępnie. Już sam wybór kategorii, na którą postanowił oddziaływać, jest przejawem jego prawdziwej natury. Bowiem dzieci pozostają z wielu względów w specyficznej sytuacji, co postanowił wykorzystać dla własnych celów. Wypowiedzi i wezwania uznających „ideologię gender” za zagrożenie były ufundowane na przekonaniu o istnieniu w społeczeństwie zgody, że jest ono realne, poważne i wywołane przez działania konkretnych podmiotów będących częścią tego społeczeństwa. Jednakże jego źródło jest ulokowane poza samym społeczeństwem. Przenika do niego poprzez międzynarodowe wrogie struktury i nieodpowiedzialne, bezkrytyczne zachłysłenie się obcymi ideami.

Dysproporcja między rzeczywistym a urojonym zagrożeniem jest kluczowym elementem paniki moralnej (Garland 2008, s. 18). Spora część społeczeństwa powinna pozostawać w przekonaniu, że napiętnowane zachowania przynoszą o wiele bardziej rozległe konsekwencje niż faktycznie ma to miejsce. Innymi słowy, poczucie zagrożenia istotnie powinno przerastać rzeczywistą groźbę. Jednakże uchwycenie proporcji jest najtrudniejszą kwestią. Po pierwsze, wiedza o zjawiskach nigdy nie jest definitywna, zawsze towarzyszy jej ryzyko błędu i określony stopień zaufania do ustaleń. Niełatwo jest więc stwierdzić czy pojawiające się dane są przesadzone. Zwłaszcza, że nie można wykluczyć ich fabrykowania. Po drugie, w omawianym przypadku kluczowy jest brak danych. Dla wielu badaczy istotną wskazówką dysproporcjonalności pozostaje radykalnie większa atencja dla pewnych zjawisk, a pomijanie innych, wpływających na rzeczywiste zagrożenia. Jest ona przydatna w kontekście historycznych nastrojów wokół narkotyków, alkoholu, ptasiej grypy, porwania dzieci przez satanistyczne sekty itp. Gender jako przedmiot paniki moralnej okazuje się w tym punkcie odmienny. Jego inność przejawia się w trudności uzgodnienia oceny konkretnych działań (a niekiedy także ustalenia czy wskazywane działania mają miejsce), a tym samym odpowiedzi na pytanie czy są rzeczywistym zagrożeniem⁷. Jeżeli jednak miałby on być podstawowym zagrożeniem dla dzieci i rodziny, a zwłaszcza jego konsekwencje natury seksualnej, to zlekceważone i pomniejszone zostają inne, rzeczywiste niebezpieczeństwa natury ekonomicznej, społecznej i psychologicznej (bezrobocie, przymus ekonomiczny, przemoc fizyczna i psychiczna, brak materialnych podstaw od mieszkania i jego wyposażenia po względną niezależność finansową, nierówności edukacyjne, różne formy ekskluzji, przyjmowanie nieodpowiednich założeń przez instytucje powołane do rozwiązywania sytuacji kryzysowych itp.). Po wezbraniu głównej fali na przełomie 2013 i 2014 roku, zainteresowanie „genderem” szybko opadło. Wzburzenie okazało się dość ulotne. Pozostaje otwartym pytaniem co apogeum pozostawiło po sobie, czy efekty te mają

⁷ Nieproporcjonalna reakcja jest kluczem do koncepcji, do której odwołuje się artykuł. Jest jednocześnie jej konceptualnym ograniczeniem. Jej krytycy twierdzą, że to, co jest mierzone i uznane za nieproporcjonalną reakcję nie dotyczy rzeczywistości, tylko jej reprezentacji. Po drugie, pytają czy można obiektywnie oszacować dewiacyjne zachowania i rozmiar reakcji na nie, w tym moralne osądy? W bardzo wielu przypadkach nie wiadomo jak jest skala zjawiska i realne zagrożenie, ponadto ta sama reakcja może zostać uznana przez innych za stosowną i proporcjonalną do bodźca. Wreszcie reakcje faktycznie mogą być paniczne i analitycznie takie zdefiniowanie będzie poprawne, ale nikt nie zechce ich tak określić z powodów etycznych (przykładem może być terrorystyczny atak na World Trade Center w Nowym Jorku; nawet po latach od zdarzenia niewielu zdecydowało się wprost ocenić ówczesnych reakcji jako panicznych ze względu na pamięć o ofiarach i żalobę ich rodzin oraz bliskich). Na koniec, jak określić reakcje na zdarzenia, które są moralną traumą: ludobójstwo, niewolnictwo, handel ludźmi, ataki terrorystyczne itp. (Garland 2008: 18).

kumulatywny charakter i prowadzą do społecznych podziałów, jak poważna to baza dla ewentualnego jego powrotu?

Panika moralna jako narzędzie kontroli społecznej

Panika moralna jako sposób konceptualizacji empirycznie obserwowanego zjawiska społecznego nie jest pozbawiona słabych punktów. Przesada, zniekształcenie, dysproporcjonalność bardzo dobrze oddają odczucia kogoś, kto nie podziela nastrojów ogarniających innych. Zarazem są trudne do uchwycenia i udowodnienia przy pomocy naukowych narzędzi nauk społecznych. Być może sprawia to, że z klucza łatwo przekształca się w wytrych. Zbyt wiele reakcji na przejawy nieładu nader szybko zyskuje miano paniki. Trzeba pamiętać, że nie ma teorii paniki moralnej. Jest to narzędzie stworzone do analizowania określonego typu zdarzeń, zapewniające do nich pewien dystans. W tym przypadku jest to szczególnie ważne, bo są to zdarzenia zalewające niczym fale tsunami, oddziałujące w sposób unicestwiający zazwyczaj wykorzystywane możliwości dystansowania się. Dla Stanleya Cohena, współtwórcy tego konceptu, było to narzędzie pozwalające na powiedzenie „nie” hiperbolom i histeriom (Garland 2008, s. 2).

Kluczowym dla tego rodzaju reakcji społecznych jest rozróżnienie na dewiacyjne i normalne. Dewiacja jest funkcją kontroli społecznej (Young 1971; Cohen 2011). Tak twierdzą zwolennicy podejścia interakcyjnego (Siemaszko 1993), do tego ujęcia odwołują się wykorzystujący pojęcie paniki moralnej jako narzędzie analityczne. To mechanizmy kontroli społecznej przyczyniają się do zdefiniowania czegoś jako źródeł moralnych i społecznych zagrożeń, określenia jako ikon zła, myślenia w kategoriach obaw i poczucia winy. To agentom specyficznych instytucji, których niekiedy nie postrzegamy jako aktorów formalnej i nieformalnej kontroli społecznej, zawdzięczamy szczegółowe inwentaryzacje zachowań, predykcje dalszego przebiegu zdarzeń (zwykle dramatyczne, przeszacowujące niebezpieczeństwa i zawierające szerokie implikacje). Prowadzi to zazwyczaj do eskalacji „kultury kontroli” (tzn. wzmożenia rozmaitych działań kontrolnych). Członkowie społeczeństw ceniących sobie jednostkową wolność podczas wybuchu moralnych panik, uwrażliwieni na pewne „złe” bodźce i kierowani obawą o bezpieczeństwo, dobrowolnie ją ograniczają, domagając się kolejnych regulacji, ingerencji, kar i poszerzania uprawnień instytucji formalnej kontroli społecznej. Paradoksalnie wspólnym mianownikiem dla stających po przeciwnych stronach, kontrolowanych i kontrolujących, jest irytacja

niezależnością osób umykających kontroli. Kontrolny potencjał paniki wokół gender przejawiał się nie tylko w oczekiwaniu wyraźnego opowiedzenia się w określony sposób i po właściwej stronie, w wezwaniach do inwigilowania miejsc i ludzi w poszukiwaniu groźnej ideologii, definiowaniu, co konkretnie i w jaki sposób przyczynia się do dezorganizacji ładu społecznego i narusza dobrostan dzieci i dorosłych. Gender został uznany przez część osób za większe zagrożenie dla męskich ról płciowych. To one zdają się być traktowane jako ostatnia, stabilna podwalina porządku społecznego opartego na heteroseksualności i nuklearnej rodzinie. (W przypadku kobiet większe zagrożenie stanowią seksualni psychopaci.) Jednak to na kobiety spada obowiązek obrony i odpowiedzialność za ochronę przed tym „demonem”. Istotną spuścizną po panice wokół gender, położeniu w niej głównego akcentu na dewiacyjną seksualną tożsamość i konwergencji z innymi seksualnymi dewiacjami, w tym z pedofilią, jest wprowadzenie w relacje pomiędzy dziećmi a dorosłymi elementów ryzyka i podejrzliwości. Obrona i ochrona dzieci nie rozgrywa się przede wszystkim w spektakularnych akcjach, a w codziennych, trywialnych, uciążliwych, czasochłonnych i energochłonnych trudach pilnowania, by nikt ich „nie ukradł”. Ponownie mniej lub bardziej realnie zostaje ograniczona wolność, niezależność i swoboda decyzji, niekiedy nawet swoboda poruszania się kobiet. Strach „o” lub lęk „przed” motywuje do powtórnego i dobrowolnego „przywiązania do nogi od stołu i garnka”, na które zgadzają się nawet wyemancypowane, wykształcone, niezależne finansowo kobiety. Prewencja zagrożeń, wpływających od seksualnych monstrów, wymaga również „powrotu do domu”, bowiem najlepszym środkiem obrony okazuje się bezpieczne miejsce, prywatne terytorium kontrolowane w głównej mierze przez mężczyzn. Uzupełniają ją obostrzenia, jakich wymagają specjalne środki ostrożności w miejscach publicznych. Jedno i drugie jest formą kontroli zachowań i natężeniem podziału na sfery publiczną i prywatną, niebezpieczną i bezpieczną, męską i kobiecą (wraz z dziećmi).

Literatura:

Cassel, J., Cramer, M. (2008). High Tech or High Risk: Moral Panics about Girls Online. [W]: Tara McPherson i in. (red.). Digital Youth, and the Unexpected. Cambridge, MA: The MIT Press, s. 53-76.

Cavanagh, A. (2007). Taxonomies of anxiety: risk, panics, paedophilia and Internet. Skopiowane z: Electronic Journal of Sociology. Pozyskano z: http://www.sociology.org/content/2007/___cavanagh_taxonomies.pdf, s. 1-16.

Cohen, S. (2011). Folk Devils and Moral Panics. The Creation of the Mods and Rockers. London and New York: Routledge Classics.

Critcher, Ch. (2006). Introduction: More Questions than Answers. [W]: Ch. Critcher (red.). Critical Readings: Moral Panic and the Media. Maidenhead: Open University Press, s.1-24.

Garland, D. (2008). On the concept of moral panic. Crime Media Culture 4 (9). Published by: SAGE. Pozyskano z: <http://cmc.sagepub.com/cgi/content/abstract/4/1/9>. [DOI: 10.1177/1741659007087270], s. 9-30.

Goode, E., Ben-Yehuda, N. (1994). Moral Panic: The Social Construction of Deviance. Oxford, UK: Blackwell.

Hall, S., Critcher, Ch., Jefferson, T., Clark, J. i Roberts, B. (2006). The Changing Shape of 'Panicks'. [W]: Ch. Critcher (red.). Critical Readings: Moral Panic and the Media. Maidenhead: Open University Press, s. 41-49.

Kitzinger, J. (2006). The Ultimate Neighbour from Hell? Stranger Danger and the Media Framing of Paedophilia. [W]: Ch. Critcher (red.). Critical Readings: Moral Panics and the Media. Maidenhead: Open University Press, s.135-147.

Martinson, F. M. (1973). Infant and Child Sexuality. A Sociological Perspective. Saint Peter (USA): The Book Mark.

McRobbie A., Thornton, S. L. (1995). Rethinking "moral panic" for multi-mediated social worlds. The British Journal of Sociology 46 (4). Blackwell Publishing. Pozyskano z: <http://www.jstor.org/stable/591571>, s. 559-574.

Morgentaler, A. (2013). Dlaczego mężczyźni to udają. Tajemnice męskiej seksualności. Warszawa: Grupa Wydawnicza Foksal.

Robinson, K. H. (2008). In the Name of 'Childhood Innocence'. A Discursive Exploration of the Moral Panic Associated with Childhood and Sexuality. Cultural Studies Review 4 (2), s. 113-129. [DOI: <http://dx.doi.org/10.5130/csr.v14i2.2075>].

Siemaszko, A. (1993) Granice tolerancji. O teoriach zachowań dewiacyjnych. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Tillmann, K – J. (1996). Teorie socjalizacji. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Young, J. (1971). The Role of the Police as Amplifiers of Deviance, Negotiators of Drug Control as Seen in Notting Hill. [W]: S. Cohen (red.). Images of Deviance. Harmondworth (England): Penguin Books, s. 27-61.